

DZIEŃ BEZ SAMOCHODU

Kiedy w 1913 roku Henry Ford otwierał w swojej fabryce pierwszą linię produkcyjną umożliwiającą seryjny montaż samochodów, nikt nie przypuszczał, że stworzył jednocześnie puszkę Pandory. Jego, jak się wówczas wydawało, szalona wizja uczynienia samochodu dostępnym dla „zwykłego zjadacza chleba” szybko stawała się rzeczywistością. Już w latach 30. XX wieku przeciętna amerykańska rodzina posiadała samochód – idealny środek transportu, dostępny na każde zawołanie, by zawieźć nas gdzie tylko chcemy.

Lata 50. i 60. XX wieku przynoszą masową likwidację sieci tramwajowych – już nie tylko w Stanach, ale także w Europie. Wybór znów wydaje się logiczny – skoro samochodem dojedziemy wszędzie, to po co uwiązywać się do archaicznego (o ironio, elektryczny tramwaj i samochód to wynalazki, które powstały w odstępie 4 lat) tramwaju.

Pierwsze otrzeźwienie przynosi problem natury politycznej – kryzys paliwowy, który wybucha w 1973 roku. W uzależnionych od tego surowca krajach Europy Zachodniej i Ameryki powoli staje się też jasne, że problem jest znacznie szerszy. **Samochód - zamiast uwolnić mieszkańców z zanieczyszczonych miast - sam stał się podstawowym źródłem zanieczyszczeń. Zamiast dać swobodę poruszania - uwięził mieszkańców w korkach. Zamiast odciążyć budżety miast - wymusił na nich permanentne inwestycje w drogi. Doprowadził do likwidacji trawników, rabat i zielonych skwerów pod parkingi, do wybetonowania ogromnych przestrzeni, co wywołało problemy z odprowadzaniem wody deszczowej. Trasy szybkiego ruchu między aglomeracjami rozcinały obszary cenne przyrodniczo, często bezpowrotnie je niszcząc.**

Dlatego na godzinie wychowawczej w klasie 4b rozmawialiśmy na ten temat. Dzieci wykonały też plakaty wykorzystując pomoce zakupione w ramach „Laboratoriów przyszłości”.

Maria Piotrowska